

Emil Majuk

## **Transowy wymiar oberka**

01.10.2004

Budapeszt to środkowoeuropejska stolica clubbingu. Pełno w nim lokali proponujących muzykę najrozmaitszych rodzajów. Wśród nich wyróżniają się miejsca nazywane tancház – domy tańca.

Codziennie w węgierskich miastach odbywa się swoisty clubbing na swojska nutę. Ludzie spotykają się, aby tańczyć węgierskie tańce ludowe przy dźwiękach „żywej” kapeli grającej na tradycyjnych instrumentach. Przy czym nie dotyczy to jedynie garstki pasjonatów. Tancház na Węgrzech jest zjawiskiem masowym. Doroczne budapesztańskie spotkanie uczestników i sympatyków ruchu domów tańca przyciąga dziesiątki tysięcy ludzi, a sale, w których odbywają się dobre potańcówki są pełne nawet w środku tygodnia.

### **Ginsberg na ludowo**

Zacząło się pod koniec lat 60-tych, kiedy zbuntowana, kontrkulturowa węgierska młodzież odkryła Siedmiogród. Młodzi miłośnicy rocka, Ginsberga i Kerouaca jeździli do Transylwanii i natrafiali tam na porywająco bogaty, jednocześnie swojski i fantastycznie egzotyczny, a przy tym wciąż żywy świat węgierskiej kultury ludowej. Ukryte w górskich lasach wsie przechowały tradycje i obyczaje, jakie na nizinnych Węgrzech już dawno ugięły się pod naporem modernizacji.

Idea domów ludowego tańca trafiła na Węgrzech na podatny grunt. Powstające niezależnie od czynników oficjalnych ośrodki stworzyły alternatywę kulturową.

Folklor kojarzył się z estradowymi zespołami pieśni i tańca tworzonymi w sowieckim stylu, które pełne emocji tańce przetwarzały na gładkie baletopodobne sceniczne układy choreograficzne. Zanikł związek pomiędzy ludowym tańcem a życiem. W Siedmiogrodzie ten związek wciąż był wyraźny, choć tradycje tam też zaczynały zanikać. Jednym z takich starych zwyczajów był tancház – dom tańca.

We wsi Szék istniał zwyczaj wynajmowania przez młodych parobków domu do tańca. Z takiego domu na jeden wieczór wnoszono sprzęty, zapraszano doń kapelę i organizowano potańcówkę. Obyczaj ten postanowili przeszczepić na miejski grunt dwaj młodzi muzycy – Ferenc Sebő i Béla Halmos, którzy 6 maja 1972 roku zorganizowali pierwszy tancház w Budapeszcie. Wcześniej przez parę lat odkrywali muzykę korzeni. Grali na tradycyjnych instrumentach, jeździli do Siedmiogrodu, gdzie od leciwych muzykantów uczyli się starodawnych pieśni i technik. Nawiązali też kontakt z muzykologami i etnologami, specjalistami od węgierskiego folkloru. Mieli to szczęście, że na początku XX wieku dwaj wielcy kompozytorzy – Béla Bartók i Zoltán Kodály, również zafascynowani pięknem węgierskiej pieśni – zgromadzili bogate archiwum nagrań dokumentujących archaiczną węgierską kulturę muzyczną.

## **Tancház, czyli niezależność**

Idea miejskich domów ludowego tańca trafiła na Węgrzech na podatny grunt. Powstające niezależnie od czynników oficjalnych ośrodki stworzyły atrakcyjną alternatywę kulturową. Opozycja polityczna w kadarowskich Węgrzech prawie nie istniała, i to właśnie tancházy stały się najwyraźniejszym przejawem niezgody w stosunku do oficjalnego systemu. Pozwoliły otwarcie, bez nacjonalistycznego zadęcia wyrażać dumę ze swej węgierskości. Fakt, że impuls przyszedł z Siedmiogrodu, ziemi tak ważnej dla węgierskiej historii, a od 1920 roku należącej do Rumunii, również nie był bez znaczenia. Jednak twórcy domów tańca zadbali o to, żeby motywy nacjonalistyczne nie zaciążyły na otwartej atmosferze tancházów. Jednym z założeń ruchu tancház jest traktowanie folkloru innych narodowości na równi z folklorem węgierskim.

Tancházy dostarczyły znakomitej rozrywki, ale też określonego sposobu na życie. Na ruch domów tańca składa się galaktyka małych społeczności, których członkowie działają aktywnie i spontanicznie, nie godząc się na rolę pasywnych konsumentów kultury masowej. Bo wprawdzie już pierwsze taneczne kroki i pierwsze nauczone melodie sprawiają radość, ale prawdziwie głębokie i wielowymiarowe przeżywanie tradycyjnej muzyki osiąga się dzięki systematycznej praktyce. Znam ludzi, którzy przychodzą do domów tańca codziennie i niemal nie potrafią żyć bez tych paru godzin płaśów. Domy tańca są wielopokoleniowe. Oczywiście ogromną większość uczestników tancházowych imprez stanowią ludzie młodzi, ale zdarzają się wśród nich i siwowłosi dziadkowie, i kilkuletnie dzieci brykające wesoło wokół kapeli.

## **Sprężenie zwrotne**

Niegdyś wieśniacy dorastali wśród dźwięków muzyki, dziedziczyli kroki miejscowych tańców razem z całym bagażem tradycji – od rodziców, starszego rodzeństwa, kolegów. Gość współczesnych miejskich domów tańca takiego spadku nie otrzymał, musi się tańca nauczyć od podstaw. Dlatego integralną częścią każdego szanującego się tancházu jest tanítás – nauczanie. Instruktor pokaże kroki, a jeśli ktoś nie zna słów pieśni – nie ma problemu, dostanie kartkę z tekstem.

Polakowi tańce węgierskie kojarzą się przede wszystkim z czardaszem. I oczywiście czardasze są istotną częścią programu tancházów. Ale trzeba wiedzieć, że czardasz powstał niedawno, bo w XIX wieku. Węgierska tradycja muzyczna przechowała wiele innych tańców, równie żywiołowych, a emanujących silniejszą, bardziej pierwotną energią. Liczne i piękne są tańce grupowe, w kole. Mnie najbardziej poruszają tańce Csangów, węgierskiej grupy etnicznej zamieszkującej Mołdawię i siedmiogrodzki górski region Ghymes. Właśnie dom tańca z muzyką Csango polecam osobom, które chcą pierwszy raz odwiedzić tancház.

Miasta płaśają na ludowo od początku jesieni do końca wiosny. Latem tancházy pakują instrumenty do plecaków i wyruszają na tabor. Letnie obozy domów tańca odbywają się przede wszystkim w Siedmiogrodzie, ale jest ich wiele na terytorium całych Węgrzech. Muzyka wraca więc do swego naturalnego środowiska – na wieś. Na taborach prowadzone są warsztaty taneczne, śpiewacze, rzemieślnicze, pozwalające nie tylko wejść na wyższy stopień muzycznego zaawansowania, ale też

lepiej wczuć się w kontekst, w jakim przez stulecia funkcjonowała muzyka tradycyjna. Poczuć korzenie.

Letnie obozy wzmacniają sprzężenie zwrotne wieś-miasto, jakie wytworzyło się dzięki ruchowi tancház. Gdyby nie domy tańca, wiejscy muzykanci pewnie na dobre odłożyliby instrumenty. Tymczasem są zapraszani na zabawy taneczne do Budapesztu i Debreczyna, gdzie występują w roli nauczycieli. Takie zaproszenie do stolicy podnosi prestiż wiejskiego grajka i jego muzyki w miejscu zamieszkania. Latem pasjonaci z miasta przyjeżdżają w gościnę na wieś. W ten sposób powstał nowy, dostosowany do współczesnych warunków, sposób przekazywania muzycznej tradycji.

#### Grunt nadwiślański

Na początku lat 90-tych grupa młodych ludzi zafascynowanych polskim, nizinym folklorem podjęła próbę przeszczepienia idei tancház na grunt nadwiślański. Powstał Warszawski Dom Tańca, nawiązujący nazwą i sposobem działania do węgierskiego pierwowzoru, ale eksplorujący polską tradycję. Zorganizowano już ponad 250 ludowych imprez tanecznych w Warszawie, od trzech lat w Chlewiskach na Radomszczyźnie organizowany jest też letni tabor. Młodzi ludzie gromadzą nagrania, nagrywają filmy dokumentalne, starają się ocalić od zapomnienia polską wiejską muzykę tradycyjną.

Zadanie przed którym stoją jest trudniejsze niż to, które mieli do wykonania ich madziarscy poprzednicy. Spustoszenia w pamięci o naszych korzeniach są ogromne. Ale warszawscy muzycy nie poddają się i mogą pochwalić się niezłymi rezultatami. A nie są jedyni. Działają domy tańca w Poznaniu i Krakowie. O polską muzyczną tradycję dba Radiowe Centrum Kultury Ludowej wydające płyty i organizujące coroczny festiwal Nowa Tradycja. Grająca polską korzenną muzykę Kapela ze Wsi Warszawa otrzymała niedawno nagrodę BBC. W Lublinie funkcjonują Orkiestra św. Mikołaja i fundacja Muzyka Kresów. I wielu, wielu innych, którym leży na sercu nasza muzyczna tożsamość. Nie wolno jej zaniedbać. Naprawdę warto wejść w transowy wymiar oberka.

kopia artykułu z:

<http://www.radio.com.pl/kultura/temattygodnia/default.asp?id=270&md=0>